

## Rozważania o Regule świętego Benedykta – CFM – Rzym 30.08.2011

Pierwszy rozdział Reguły opisuje cztery rodzaje mnichów. „Cztery są, – pisze święty Benedykt – jak wiadomo, rodzaje mnichów.” (1,1)

Chciałbym najpierw podkreślić termin „rodzaj” – po łacinie *genus* – którego używa święty Benedykt. Jest to termin pochodzący od czasownika *generare*, zrodzić. *Genus* to pewien rodzaj żywego stworzenia, którego cechy charakterystyczne są przekazywane przez reprodukcję, przez zrodzenie. Kiedy święty Benedykt pisze o „rodzajach mnichów”, podporządkowuje je idei, iż opisywane przez niego kategorie mnichów posiadają pewne charakterystyczne cechy, które są przekazywane, jak w rodzinnym cyklu genealogicznym i dotyczy to zarówno zalet, jak i wad.

Jeśli przeanalizujemy opis tych czterech rodzajów, możemy zauważyć, iż zalety lub wady każdego z nich zależą także od ich rodzaju, od powstawania, które zakładają. Możemy zatem zwięźle przedstawić genealogiczne cechy charakterystyczne tych czterech rodzajów mnichów następująco: cenobici to mnisi, który powstał ze wspólnoty monastycznej, braterskiej, prowadzonej i kształtowanej przez opata, opatkę i przez Regułę. Także eremici powstałi ze wspólnoty braterskiej, ale dochodzą do pewnej szczególnej dojrzałości powstawania, która pozwala im żyć w samotności. Natomiast sarabaici i mnisi wędrowni - *gyrovagi*, powstają sami z siebie. Święty Benedykt opisuje ich jako „potwory” wbrew naturze, jako istoty ludzkie, które narodziły się nie z ojca i matki, ale poprzez autoklonowanie.

Napisawszy tak, święty Benedykt ma rację, twierdząc, iż o nich „lepiej jest milczeć niż mówić” (1,12), dlatego też i ja o nich milczę. Dobrze jednak mieć na uwadze tę prostą myśl: źli mnisi to mnisi „zrób to sam”, ci i te, którzy sami siebie czynią mnichami, nie będąc zrodzonymi z doświadczenia i z osób, które ich poprzedzają, bez żywej tradycji. Najgorzej, kiedy nie tylko sami siebie czynią mnichami, ale także sami czynią się przełożonymi i założycielami, tak że czasami są w stanie generować, przekazywać swój brak powstania do tego stopnia, iż bycie „niepowstałymi”, nieposiadanie ojców i mistrzów staje się dla nich najbardziej charakterystyczną cechą monastycyzmu. Propagują oni tradycję nieposiadania tradycji. Coraz bardziej przekonuję się podczas moich podróży i spotkań, iż jest po tysiącokroć lepiej powstać ze wspólnoty i od przełożonego lub przełożonej ubogich i ograniczonych niż powstawać z siebie samych, nawet jeśli ma się wszystkie zalety tego świata. Lepiej mieć rodziców i rodzinę pełną wad i urodzić się istotą ludzką niż być jak robot...

Powiedziałem, iż nie chcę mówić o sarabaitach i wędrowcach, ale chciałbym jednak podkreślić jeszcze jedną rzecz, którą święty Benedykt o nich mówi, ponieważ posłuży nam do lepszego zrozumienia cenobitów i eremitów, a także

aby lepiej zrozumieć, co oznacza być zrodzonym do życia monastycznego, a nie sklonowanym lub zaprogramowanym jak komputer.

O sarabaitach święty Benedykt mówi, że „zachowują wierność światu – *servantes saeculo fidem*” (1,7). O wędrowcach powie, iż „służą własnym zachciankom i rozkoszom podniebienia – *propriis voluptatibus et gulae inlecebris servientes*” (1,11).

To tak, jakby święty Benedykt widział postępujący upadek - od sarabaitów do wędrowców: zaczyna się od służenia światu, a kończy na służeniu swojej zależności od przyjemności, na uzależnieniu od słabych i silnych narkotyków. Z niewolnika świata człowiek staje się niewolnikiem swego niewolnictwa. Prawdopodobnie zależność od świata była na początku poświęcaniem się czemuś wzniosłemu, jakiejś wielkiej sprawie lub pożytkowi, jakiejś wielkiej idei lub planowi. Ale pomału i to coraz bardziej się zniża i kończymy służąc tylko swojej korzyści, a później już tylko swojej instynktownej przyjemności.

Lecz w czym jest problem? Kiedy ktoś jest niewolnikiem, w czym jest problem? W gruncie rzeczy niezupełnie w tym, co robi i nie w tym, czemu służy. Prawdziwym problemem niewolnika jest to, że brakuje mu wolności. To nie świat jest problemem i nie są nim przyjemności życia, przyjemność odnajdywana w jedzeniu lub w innych rzeczach. Problemem staje się, kiedy wszystko to – relacja ze światem i wobec przyjemności – jest przeżywana przez osoby, którym brakuje wolności, tak że wszystko to, co te osoby przeżywają, przeżywają jako niewolnicy i dlatego wszystko staje się dla nich łańcuchem, więzieniem. Kto w sercu jest niewolnikiem, przeżywa wszystko jak niewolnik, także kontemplowanie gwiazd, czy picie wody ze źródła.

Wróćmy zatem do cenobitów i do eremitów i zapytajmy ich: jeśli jesteście wolni, jaki jest sekret waszej wolności? Gdyż w gruncie rzeczy także wy pozostajecie w relacji ze światem, także wy cieszyacie się tyloma pięknymi i dobrymi rzeczami w życiu, także wy jecie i pijecie. Co wam pozwala przeżywać to jak wolni ludzie, mężczyźni i kobiety, a nie jak niewolnicy?

Odpowiedzi udzieliłem właściwie już na początku tego Rozważania i tego cyklu Rozważań: tajemnica wolności mniszego rodzaju cenobitów i eremitów to przynależność, postępowanie za mistrzem, posłuszeństwo, słuchanie, stanie się uczniami i synami. Kto zgadza się podążać tą drogą, uznaje iż najgłębsza natura ludzkiej wolności to być wolnością- darem Innego, darem dla nas od Boga i na nowo darem od Chrystusa przez dar Ducha Świętego. Jak mówił Jezus do Żydów: „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8,36). Świat nie kocha prawdziwej wolności, gdyż nie znosi otrzymywać jej od Innego, od Pana. Dla świętego Benedykta mnich walczy w służbie Chrystusa

Króla, Króla który nie daje nam żadnej innej władzy i królestwa niż władza wolności kochania, wolności obdarowywania życiem. W każdym szczególe cała Reguła proponuje nam podążanie taką drogą, aby na nowo stać się wolnymi w Chrystusie.

Często wracam myślą do historii opowiedzianej przez Grzegorza Wielkiego w trzeciej księdze *Dialogów*. Eremita o imieniu Martinus na górze Marsico „gdy tylko udał się na tę górę (...), zakuł stopę w żelazny łańcuch, którego drugi koniec przymocował do skały w taki sposób, iż nie mógł odejść dalej niż pozwalała na to długość łańcucha. Powziąwszy o tym wiadomość, czcigodny Benedykt kazał mu powiedzieć przez jednego ze swych uczniów: ' Jeśli jesteś sługą Boga, wiąże cię nie łańcuch żelazny, lecz łańcuch Chrystusa.' Na te słowa Martinus uwolnił się niezwłocznie od żelaznego łańcucha, lecz mimo uwolnionej stopy nie oddalił się stamtąd na więcej niż zazwyczaj to czynił, mając ją skutą łańcuchem, bez łańcucha poruszał się w tej samej ograniczonej przestrzeni, co przedtem będąc w nim zakuty...” (*Dialogi* III, 16, 9).

Można by to podsumować wspnianym wersem Psalmu 115: „O Panie, jam Twój sługa, jam Twój sługa, syn Twojej służebnicy, Ty rozerwałeś moje kajdany” (115,16).

To jest wolność dzieci Bożych, wolność uwolniona, wolność będąca darem, wolność wielkanocna. I właśnie, aby przyjąć tę wolność i nią żyć, święty Benedykt proponuje nam drogę i służbę życia monastycznego we wspólnocie według Reguły.

*O. Mauro-Giuseppe Lepori*  
*Opat Generalny OCist*